

Roman Andrzej Tokarczyk

Klasyka polskiej anegdoty prawniczej

Roczniki Administracji i Prawa 16/1, 59-72

2016

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Oryginalny artykuł naukowy

Original Article

Data wpływu/Received: 18.01.2016

Data recenzji/Accepted: 25.04.2016

Data publikacji/Published: 20.06.2016

Źródła finansowania publikacji: Wyższa Szkoła Humanitas

Authors' Contribution:

(A) Study Design (projekt badania)

(B) **Data Collection (zbieranie danych)**

(C) Statistical Analysis (analiza statystyczna)

(D) **Data Interpretation (interpretacja danych)**

(E) **Manuscript Preparation (redagowanie opracowania)**

(F) **Literature Search (badania literaturowe)**

Roman Andrzej Tokarczyk¹

KLASYKA POLSKIEJ ANEGDOTY PRAWNICZEJ

OSOBOWOŚĆ KLASYKA

Według słownikowych wyjaśnień klasyk jest twórcą najważniejszych, rzecz można pomnikowych, dzieł w określonej dziedzinie sztuk pięknych, szczególnie w literaturze. Dzieła klasyka uznawane są za wzorcowe jako punkty odniesienia do dzieł o mniejszym znaczeniu. Przeważa opinia, że klasyka nigdy się nie starzeje, mimo zmienności jej społecznych kontekstów. Oczywiście, nie wynika z tego powszechne zainteresowanie dziełami klasycznymi. Oto, na przykład, w doświadczeniach leniwych uczniów i studentów klasykę tworzą książki, które powinni przeczytać, ale których nie chce się im przeczytać.

Klasyka, o której tutaj piszę, należy do literatury nieobowiązkowej i którą chce się chętnie czytać, zwłaszcza gdy się jest prawnikiem. Za taki bowiem rodzaj w swym gatunku utworów klasycznych należy uznawać książkowe zbiory anegdot prawniczych, pochodzących spod utalentowanego pióra Zygmunta Ogórka. Autor tych anegdot jest prokura-

¹ prof. dr hab.; Wyższa Szkoła Humanitas w Sosnowcu.

torem w stanie spoczynku, mieszkającym w Katowicach. Po ukończeniu Wydziału Prawa na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie zapisał w swoim życiorysie znaczącą karierę prokuratora na coraz to wyższych szczeblach prokuratury, aż po stanowisko prokuratora wojewódzkiego w Katowicach. Cieszy się szerokim uznaniem i głębokim szacunkiem podkreślonym wysokimi odznaczeniami państwowymi.

Do jego opublikowanych prac należą nie tylko anegdoty. Otrzymał I nagrodę w konkursie dziennikarskim za najlepsze publikacje poświęcone problematyce zwalczania alkoholizmu. W latach 1983-1989 opublikował około 100 felietonów prawniczych na łamach popularnego katowickiego dziennika „Wieczór”. Złożyły się na interesujący cykl tekstów, spiętych tytułową klamrą „Temida a życie”. Skupiały uwagę czytelników wokół zagadnień bardzo poważnych – zapobiegania przestępstwom i ich ściganiu. Podobnie najwyższym poziomem powagi wyróżniają się dwa artykuły naukowe, które ogłosił drukiem w szacownym czasopiśmie „Problemy Praworządności”.

Zygmunt Ogórek wyróżnia się korzystnie nadzwyczaj bogatą osobowością. W młodości jako sportowiec amator uprawiał lekkoatletykę, później zaś, również po przejściu na emeryturę, tenis i narciarstwo. Jest żonaty i ojcem szczęśliwej rodziny. Tak oto napisał o sobie jako emerycie: „Pasjami słucham muzyki, biegam codziennie, pływam, gram w tenisa, zimą jeżdżę na nartach, przyjaźnię się z wnukiem, w ogóle jestem teraz jak Stefania Grodzieńska, czyli »ja już nie muszę«. Robię to co lubię i wszystko mnie cieszy, i szukam tej radości, bo takie mam usposobienie. Humor sprzyja mojemu zdrowiu. Wierzę, że hamuje proces starzenia. Humoru potrzeba nam jak rybie wody”.

W osobowości Zygmunta Ogórka humor harmonijnie połączył się z powagą, oczekiwaną w zawodzie prokuratora. Jako prokurator i kpiarz, jak sam siebie niekiedy określa, potrafił umiejętnie godzić jedno z drugim. Czynił to między innymi podczas prowadzenia przez niego szkoleń aplikantów prokuratorskich. Aby przełamywać bariery pierwszych lodów, skracać dystans między mówcą a słuchaczami, porzucać niepotrzebną oficjalność – rozpoczynał od opowiedzenia stosownej anegdoty. Jako człowiekowi bardzo inteligentnemu reakcja słuchaczy na opowiedzianą anegdotę wiele już mówiła mu zarówno o potencjale ich intelektu, jak i jakości anegdoty. Gdy reakcja słuchaczy była słaba, najpierw nasuwała się mu myśl o zmianie anegdoty, bez zmiany opowiadającego, i, oczywiście bez zmiany słuchaczy.

Trzeba przyznać, że Zygmunt Ogórek w każdej wykonywanej przez niego roli czuł się dobrze. Nie wymagał zmiany i bywał jako jedyny – nie do zastąpienia. Taką pozycję zajmuje też w dziedzinie anegdoty prawniczej, w której zasługuje na miano jej klasyka. Układane, opowiadane i publikowane przez niego anegdoty tworzą klasykę polskiej anegdoty prawniczej. Nikt w Polsce wcześniej, przed nim, i obecnie nie potrafił tego robić tak dobrze. Obdarzony rozwijanym, naturalnym poczuciem humoru swoje anegdoty opromienia szerokim uśmiechem. Czynił to w różnych sytuacjach życiowych, zarówno zawodowych, jak i pozazawodowych. Sprzyjały temu rozmowy związane z kuluarami procesów sądowych jak też prywatne kontakty towarzyskie. Wyróżniał się w nich inteligentną i humorystyczną szermierką słowną jak mało kto inny.

ZBIORY ANEGDOT

Nasz klasyk opublikował dotychczas trzy książkowe zbiory anegdot sądowych czy też prawniczych. Wszystkie pobudzają czytelników do zadumy, uśmiechu i ocen okoliczności, w których obowiązuje prawo, działają prawnicy i osoby występujące przed sądami w różnych rolach.

Najpierw, w roku 2003, ukazała się broszura Zygmunta Ogórka pod intrygującym tytułem *Waga anioła. Zbiór anegdot sądowych*, z dowcipnymi rysunkami wykonanymi przez Karola Gobzdyla². Każda ze 172 anegdot otrzymała własny tytuł, a wszystkie tytuły zostały zebrane na końcu książeczki jako *Alfabetyczny spis anegdot*. Ułatwia to czytelnikowi poznawanie tych anegdot, zarówno w ułożonej kolejności, jak i według kolejności wybranej, dowolnej. Intrygujący tytuł publikacji jest powtórzeniem jednej z najbardziej błyskotliwych anegdot. Autorowi anegdota z wagą anioła skojarzyła się pewna pani mecenas, kobieta wielce elegancka, o ciętym języku, o wspaniałej tuszy, a więc z nadzwyczajną wagą.

Dzięki swej oryginalności treściowej, stylistycznej i językowej wspomniana książeczka została szybko zauważona i doceniona. Już w następnym roku po jej pierwszym opublikowaniu została ponownie ogłoszona drukiem. Tym razem dokonało tego renomowane Wydawnictwo Zakamycze, w starannym opracowaniu redakcyjnym, eleganckiej szacie graficznej, twardej oprawie i pod tym samym tytułem³. W styczniu 2005 roku publikacja została wyróżniona przez warszawskie czasopismo „Magazyn Literacki Książki” jako Książka Miesiąca. Uhonorowany wyróżnieniem autor udzielił prasie kilku wywiadów. Był też na tyle ukontentowany sławą, że zaczął poświęcać anegdotom sądowym jeszcze więcej czasu i uwagi. „Od tamtego czasu – stwierdził w jednym z wywiadów – zbieranie anegdot sądowych stało się moim hobby, moją pasją. Niektórzy mówią nawet, że obsesją, chociaż ja znam gorse uzależnienia. W każdym razie jest to niezły sposób na dalsze życie w stanie spoczynku”.

Okazałym potwierdzeniem pasji Zygmunta Ogórka jest kolejna jego publikacja książkowa, zatytułowana *Orator złotousty. Anegdota prawnicze*⁴. Książka jest zbiorem ponad 200 anegdot z czasów od przedwojnia aż do czasów obecnych, pochodzących głównie ze Śląska, ale i innych regionów Polski. Ogólny wydźwięk zebranych anegdot jest spokojny i pogodny, ale znacznie zróżnicowany względami stopni refleksyjności, dramatyzmu, zabawności, komizmu, frywolności, czy też nawet niekiedy rubaszości. Różnorodna tematyka anegdot mieści się jednak w nadzwyczaj rozległym kręgu spraw zajmujących środowiska prawnicze. Niektóre sprawy wyodrębniają się na tyle wyraźnie, że tworzą jakby szczególne grupy tematyczne. Chyba najliczniejsze są anegdota z grupy potknięć, błędów czy też lapsusów językowych popełnianych podczas rozpraw sądowych i w aktach spraw. Popełniają je zarówno nieprawniczy, jak i prawnicy, chociaż ci pierwsi częściej, natomiast ci drudzy rzadziej. Anegdotycznej wymowy w anegdotach naszego klasyka nabrały także

² *Waga anioła. Zbiór anegdot sądowych*, zebrał i opracował Zygmunt Ogórek, zilustrował Karol Gobzdyl, Katowice 2003.

³ Z. Ogórek, *Waga anioła. Zbiór anegdot sądowych*, Zakamycze 2004.

⁴ Z. Ogórek, *Orator złotousty. Anegdota prawnicze*, Poznań 2012.

pewne grupy tematyczne dotyczące nierealistycznej przesady w zapobieganiu przestępczości, monstrualnej sprawozdawczości i statystyki, pretensjonalnego dostojeństwa prawników międzywojnia, klimatów prawa i bezprawia PRL-u, wielkiej skali pijaństwa i alkoholizmu w socjalizmie, kontaktów damsko-męskich, feminizacji zawodów prawniczych, uchybień w pracy milicjantów i policjantów, instytucji skarg i zażaleń oraz hermetyczności języka prawniczego.

Obszerniejszy *Orator złotousty*, w porównaniu do wcześniejszych tomików, poszerza także kręgi podmiotów i rodzaje ról, w których występują prawnicy i ich klienci czy też podsądni. Owi jakby „bohaterowie” anegdot usytuowani są wprawdzie w polskich, ale zróżnicowanych regionalnie kontekstach kulturowych zwłaszcza śląskich i krakowskich oraz zawodowych, głównie górniczych i etnicznych – przede wszystkim żydowskich. Ze strony organów wymiaru sprawiedliwości najczęściej głównymi postaciami anegdot są sędziowie, adwokaci, prokuratorzy, milicjanci i policjanci, rzadziej zaś radcy prawni, biegli sądowi, protokolanci, woźni, sekretarki, wychowawcy więzienni i urzędnicy państwowi. Po stronie zaś klientów czy też podsądnych organów wymiaru sprawiedliwości najczęściej pojawiają się podejrzani, oskarżeni, skazani, powodowie, pozwani i świadkowie. Wyraźnie odrębną grupę anegdotycznych aktorów tworzą profesorowie i studenci prawa. W tej grupie anegdot wyraźnie pobrzmiewają głównie nurty sentymentalnych wspomnień Zygmunta Ogórka z lat jego studiów prawniczych. Podobnie jak w poprzednich zbiorach anegdot jego autorstwa, każda anegdota ma własny dowcipny tytuł, a cały zbiór wzbogacają znowu rysunki Karola Gobzdyla.

GŁÓWNE CELE ZBIORÓW

W książce *Orator złotousty* Zygmunt Ogórek wyraźnie już określił główne cele jego zbiorów anegdot. Jest to przede wszystkim dążenie do niejako ocieplenia społecznego wizerunku prawników, troska o autentyczność faktograficzną, poprawność interpretacji prawniczej opisywanych faktów i unikanie schematycznych systematyzacji.

„Staralem się – można przeczytać w *Zamiast Wstępu* do książki *Orator złotousty* – wreszcie zmienić nieco społeczny wizerunek prawników jako bezduszných formalistów, którzy wodzą nieustannie palcami po paragrafach i trzymają się sztywno litery prawa, nie wnikając w jego ducha. Bo przecież to też zwykli ludzie, którzy mają różne słabostki, nawyki, przyzwyczajenia czy przywary”. I dalej autor mówi już o czymś, co jest wkładem do kształtowania kultury prawnej. „Poza tym – napisał – niektóre, szczególnie urocze anegdoty chciałem po prostu, mówiąc górnolotnie, ocalić od zapomnienia. Uważam, że takie »Zbiorki...« są potrzebne, bo dzięki nim nie ztraca się w niepamięci humor sali sądowej, bardzo specyficzny, będący zawsze świadectwem epoki”⁵.

Godziwy i ambitny ten cel niełatwo jednak realizować, ale chyba skuteczniej przy pomocy łagodnych środków, jakimi są anegdoty, niż środków zniechęcających swo-

⁵ Z. Ogórek, *Orator złotousty...*, s. 6 i n.

ją wykalkulowaną powagą. Od początków istnienia profesji prawniczych spotykają się one z bardzo rozbieżnymi ocenami opinii publicznej. Zapewne trudno byłoby znaleźć inne profesje, które z jednej strony byłyby tak bardzo egzaltowane, z drugiej zaś bardziej oczerniane niż profesje prawnicze. W oczach samych prawników ich profesje to wielce zaszczytne powołanie. Ellis Rubin, wybitny prawnik amerykański, powtarzał myśl zgodną z intencjami ogółu prawników: „Pozostawanie prawnikiem – podkreślał – oznacza służbę sprawiedliwości. To nie tylko nasze największe powołanie, jest to nasze jedyne powołanie”⁶. Wśród natomiast największych krytyków profesji prawniczych często powtarzany jest osąd Williama Szekspira, zaczerpnięty z jego sztuki *Henryk VI*. W sztuce tej rzeźnik Dick fantazjuje: „Pierwsza rzecz, którą powinniśmy uczynić to wybić wszystkich prawników”⁷. W anegdotach Zygmunta Ogórka przewijają się umiarkowane, częściej życzliwe, rzadziej kąśliwe osądy profesji prawniczych.

Z omawianych tutaj zbiorów anegdot wynika wyjaśnienie, dlaczego na profesjach prawniczych ciążyą tak bardzo rozbieżne emocje i skrajne opinie. Otóż dlatego, że prawnicy mają do czynienia ze skrajnościami doświadczeń ludzkich losów życiowych. Autor zbiorów w spokojny i humorystyczny sposób potrafi opowiadać, w jaki sposób prawnicy kontaktują się z ludźmi borykającymi się z trudnymi sprawami, palącymi potrzebami i silnymi stresami. Dostrzegał to również Oliver Wendell Holmes Jr., gdy retorycznie pytał: „W którym innym zawodzie ma miejsce tak głębokie wnikanie w strumień życia, dzielenie jego pasji, jego walk, jego rozpacz, jego triumfów zarówno jako świadka jak i aktora?”⁸ Po lekturze anegdot Zygmunta Ogórka odpowiemy z przekonaniem, że w żadnym innym zawodzie. Jednakże jeśli oświetlamy praktykę prawniczą przy pomocy wartości moralnych, owo entuzjazmowanie się misją profesji prawniczych bywa niekiedy odrzucane. To prawda – jak napisałem w książce *Etyka prawnicza* – że prawnicy, decydując „o losach najwyższej cenionych przez ludzi wartości – życiu, zdrowiu, wolności, godności, bezpieczeństwie, dobrobycie – przede wszystkim sami powinni się wyróżniać najwyższym poziomem moralności”⁹. W rzeczywistości wszakże, obok takich prymusów tworzących szczególną etokrację prawniczą, pojawiają się dewianci należący do szczególnego etoplebsu. Prawnicy z anegdot naszego autora często należą do etokracji prawniczej, natomiast brak w nich przedstawicieli etoplebsu prawniczego, ponieważ jego występowanie nie służyłoby przecież celowi ocieplania społecznego wizerunku profesji prawniczych. Autor dosadnie wytyka bohaterom swoich anegdot ułomności profesjonalizmu, ale w zasadzie uchyła się przed obnażaniem ich potknięć moralnych, tym bardziej czynów bezprawnych.

W odróżnieniu od autorów przesadnie ubarwiających sytuacje anegdotyczne, nasz klasyk bardzo troszczy się o wiarygodność faktograficzną opowiadanych przez niego anegdot prawniczych. „Historie zmyślone, dowcipy, kawały i »wice«, nawet bardzo śmieszne, po

⁶ *Lawyer's. Wit and Wisdom. Quotations on the Legal Profession In Brief*, edited by B. Nash and A. Zullo, Compiled by K. Zullo, Philadelphia – London 1995, s. 36.

⁷ R. Tokarczyk, *Przykazania etyki prawniczej. Księga myśli, norm i rycin*, Warszawa 2009, s. 9.

⁸ *Lawyer's...*, s. 10 i n.

⁹ R. Tokarczyk, *Etyka prawnicza, Przedmowa* Marek Safjan, *Wprowadzenie* V.J. Wagner von Igelgrund, Warszawa 2011, s. 13.

prostu mnie nie interesowały – deklarował. Dlatego też autentyczność wielu anegdot – niektóre pochodzą sprzed wielu lat – weryfikowałem wielokrotnie... wobec odmiennych wersji przyjmowałem tę najbardziej wiarygodną”¹⁰. Troska o autentyczność anegdot musi być oczywiście wspierana szczególnym darem obserwacyjnym, refleksem sytuacyjnym i zdolnością dostrzegania w zachowaniach ludzi treści humorystycznych. Dzięki swej autentyczności anegdota prawnicze Zygmunta Ogórka mogą być ciekawym przyczynkiem do historii polskiego wymiaru sprawiedliwości. Wytykając potknięcia ludzi uprawiających profesje prawnicze mogą być też pomocne w procesach kształtowania polityki wymiaru sprawiedliwości. Szczególnym walorem tych anegdot jest skłanianie czytelników do samodzielnej refleksji. W jednych opisywanych w nich sytuacjach postawa „bohaterów” anegdot może napawać czytelników zadowoleniem, w innych zaś zakłopotaniem. Mogą być oni zatem poznawani jako wzory osobowe albo (i) profesjonalne lub takie antywzory. Należy zauważać, że owa troska o wiarygodność faktograficzną anegdot idzie w zgodnej parze ze wzorcową wręcz poprawnością interpretacji prawniczej opisywanych sytuacji anegdotycznych. Jako taka staje się miarą najwyższych kwalifikacji prokuratorskiej profesji Zygmunta Ogórka.

Mimo że nasz klasyk wyraźnie wyodrębnia główne kwestie, wokół których skupiają się treści jego anegdot, z przekonaniem sprzeciwia się potrzebie ich systematyzacji w opublikowanych zbiorach. W jego bowiem przekonaniu, z czym należałoby się zgodzić, każda systematyzacja zakłada jakąś z góry przyjętą dyscyplinę, jakiś logiczny porządek, jakiś plan, jakąś regularność. Natomiast anegdota wywodzą się ze spontaniczności, samorzutności, żywiołowości, odruchowości, nastrojów i atmosfery chwili, a więc czegoś, co jest jakby przeciwieństwem systematyzacji. Pogląd ten jednak nie może być przyjmowany, gdy anegdota stają się przedmiotem dociekań naukowych w teoriach komizmu, do których one należą. Do sedna bowiem teorii naukowych należą systematyzacje. Anegdota prawnicze nietrudno systematyzować w oparciu o różne kryteria, jak zwłaszcza kryteria podmiotów, uczestników rozpraw sądowych, etapów postępowania w sprawach karnych czy też sprawach cywilnych, rodzajów struktur wymiaru sprawiedliwości i inne¹¹.

WKŁAD DO KULTURY PRAWNICZEJ

Anegdota prawnicze opowiadane przez Zygmunta Ogórka stanowią oryginalny i interesujący wkład do kultury prawniczej pozostającej zawsze w pewnych relacjach z kulturą masową, zawierającą archetypy prawników i ich specjalizacji. W kulturze masowej archetypy te kojarzą się bardziej z kłopotami i wydatkami podsądnych niż dążeniami prawników do ładu społecznego. Każda anegdota, z omawianych tutaj ich zbiorów, dotyczy czyjś mniejszego lub większego kłopotu, a liczne z nich wydatków podsądnych szukających sprawiedliwości. Wydatki te miarkował charakter ustroju socjalistycznego, potęguje je zachłanność materialna prawników przenikniętych duchem ustroju kapitali-

¹⁰ Z. Ogórek, *Waga anioła...*, s. 5. Dalej cytuję już to wydanie.

¹¹ Nasuwają się tutaj analogie anegdot prawniczych z anegdotami akademickimi. Szerzej R. Tokarczyk, *Antologia anegdoty akademickiej*, Lublin 2015, s. 10 i n.

stycznego. Prawnicy praktykujący w ustroju kapitalistycznym objawiają się w jaśniejszym świetle, gdy obnażają nadużycia biznesmenów i knowania polityków. Don Corleone z filmu *Ojciec Chrzestny* przekonywał nawet, że jeden prawnik z teczka może zdziałać więcej niż stu mężczyzn z karabinami¹².

Archetypowe skojarzenia prawników z władzą w kulturze masowej obnażają różne przejawy ich dążeń do dominacji. Owe dążenia do dominacji przewijają się również w anegdotach naszego klasyka: powoda nad pozwany, oskarżyciela nad oskarżonym, obrońcy nad bronionym, sądującego nad osądzanym. Gdy prawnicy zbyt swobodnie interpretują prawo, mimowolnie usiłują dominować nad władzą prawodawczą. Różne dążenia do dominacji najwyraźniej lokują się w obszarach sądownictwa karnego, najbliższych specjalizacji zawodowej Zygmunta Ogórka. Toteż ze znanstwem opowiada on, że sprawy karne mogą się kojarzyć zarówno w kulturze prawniczej, jak i kulturze masowej bardziej z patologią niż kulturą. Czyni to jednak bardzo dyskretnie.

W odbiorze kultury masowej jak i kultury prawniczej z omawianych tutaj anegdot wiele miejsca zajmują kobiety wykonujące zawody prawnicze. Dostrzegana jest feminizacja zawodów prawniczych, liczebna przewaga kobiet nad mężczyznami w tych zawodach. Kultura masowa niekiedy przesadnie podkreśla, że kobieta bez względu na to, co robi, odczuwa ciążłą i silną potrzebę mężczyzny w wyższym stopniu niż odwrotnie. Wrażliwe kobiety doznają bolesnych porażek w intymnych kontaktach z przedstawicielami płci brzydszej, desperackich niekiedy próbach wyjścia za mąż, utrzymania u swego boku męskiego partnera, zachowań po odrzuceniu przez niego, czy też decyzji zostania samotną matką. Dość łatwo stają się zaczynem kpin, komedii i anegdot. Potęguje się to znacznie, gdy kobieta musi ulegać objęciom zegara biologicznego. Zygmunt Ogórek w swych anegdotach, a zapewne i w rzeczywistości, jest wielce szarmancki i elegancki wobec kobiet. Zauważa bardziej ich atrakcyjność urody, wyglądu, kobiecości, zdolności i poświęcenia zawodowego niż cechy temu przeciwne. Ale przecież nie może zupełnie przemilczać przejawów *femme fatale*, prowokujących gier seksualnych, zbytnej agresywności wobec mężczyzn, czy też przepracowania zawodowego znanych mu prawniczek.

Anegdoty naszego klasyka, kształtujące kulturę prawniczą, mają liczne związki z wizerunkami prawników funkcjonujących w sentencjonalnych treściach kultury masowej. Któremuś z poetów relacje prawnika ze sprawiedliwością przypominały relacje pianisty z koncertem. Innemu zaś kojarzyli się prawnicy z operatorami wysokiego mostu, przez który musi przejść każdy, kto poszukuje sprawiedliwości. Realisci przyznają, że prawnicy są niezbędni, gdyż w cywilizowanych społeczeństwach bez nich nie sposób byłoby ani żyć, ani też umierać. Ale za objaw mądrości zwierząt, aż do czasu pojawienia się ekologizmu, uznawano między innymi to, że nie potrzebowały prawników. Według sentencji większość prawników pracuje ciężko, żyje dostatnio, ale umiera w biedzie. Dla prawnika partnerem jest człowiek wykształcony, ale nie prosty. Ignorant nieprzygotowany do wyrafinowanego kłamstwa ma niewielkie szanse z wykształconym w zakresie prawa ekspertem. Jak głosi przysłowie hisz-

¹² Szerzej na tematy kultury prawniczej R. Tokarczyk, *Współczesne kultury prawne*, Warszawa 2012.

pańskie, chłop między prawnikami przypomina myszkę między kotami. Prawnikom wytykana jest przewrotność: tylko oni potrafią zmienić białe na czarne – zauważa przysłowie japońskie. W świetle przysłowia francuskiego prawnicy są żołnierzami gier uprawianych przez diabła. Przysłowiówą kropkę nad i stawia przysłowie rosyjskie, utrzymując, że jeśli Bóg chce ukarać ludność, potrzebuje prawników. Zapewne John Keats, poeta angielski, grzeszył przesadą, gdy bez wahania zaliczał prawników do historii naturalnej potworów¹³. Skojarzenia te jednak zupełnie obce są anegdotom Zygmunta Ogórka.

Typowym klientem prawnika jest podsądny, dość jednoznacznie definiowany przez kulturę prawniczą, ale przez kulturę masową ukazywany z różnych stron. Nasz autor anegdot prawniczych, aby wydobyć humor z opisywanych zdarzeń, skłaniany jest do porzucenia owej jednoznaczności i czynienia pewnych ustępstw na rzecz wspomnianego zróżnicowania. Są to jednak ustępstwa oględne i umiarkowane. Nie dzielają na przykład zgryźliwości znanej kulturze masowej, utrzymującej, że klient to osoba mająca wybór jedynie między różnymi sposobami omamienia i ograbienia. W oczach klientów opisywanych przez kulturę masową prawo zwykle jawi się w ponurej kolorystyce czerni. Kulturze prawniczej anegdot naszego klasyka bliższa jest natomiast rozległa skala barw prawa. Ale jako prokurator, być może, podzielał opinię kultury masowej, że idealnym klientem adwokata jest bardzo bogaty człowiek pogrążony w wielkich kłopotach. W kulturze masowej znalazłem wyjaśnienie, czym jest „hucpa”, fenomen dość mglisty dla kultury prawniczej. Otóż Leo Rosten, pisarz amerykański wyjaśnił, że hucpa jest to stan człowieka, który po zamordowaniu swoich rodziców prosi sąd o uniewinnienie z powodu swego sieroctwa¹⁴. Obu kulturom – masowej i prawniczej – także anegdotom Zygmunta Ogórka, bliska jest zapewne opinia Karola Dickensa kwitująca, że gdyby nie było złych ludzi, nie byłoby dobrych prawników. Dobrzy ludzie nie potrzebują, aby prawnik mówił im to, czego nie powinni robić, lecz raczej to, co mogą robić.

KLUCZOWE POSTACI ANEGDOT

Kluczowe postaci anegdot naszego klasyka występują najczęściej w procesie sądowym, który według powiedzenia włoskiego „jest drzewem owocowym w ogrodzie prawników”¹⁵. W ogrodzie tym klienci tracą nawet wtedy, gdy wygrywają swoje sprawy w sądach. Powinni mieć świadomość, co radził im z przekąsem Samuel Butler, pisarz angielski, że w prawie nie ma nic pewnego poza wydatkami¹⁶. Rozwija tę myśl przysłowie angielskie objaśniające klientom prawników, że opinia prawnicza nie jest więcej warta niż zapłata za nią. Charles Macklin, irlandzki dramaturg i aktor, deklamował na scenie teatralnej, że „prawo jest rodzajem wiedzy typu hokus-pokus, która uśmiecha się ujmująco, gdy chwytą twój portfel”¹⁷. Zygmunt Ogórek, z powodzeniem unikając podobnej jednostronności, wnikliwie i obiektywnie odtwarza w swoich anegdotach „drzewo owocowe ogrodu praw-

¹³ *Lawyerś...*, s. 44.

¹⁴ *Ibidem*, s. 61.

¹⁵ R. Tokarczyk, *Przykazania...*, s. 289.

¹⁶ *Lawyerś...*, s. 188.

¹⁷ *Ibidem*, s. 21.

ników”. Wynika z nich, że profesje, które cierpią z powodu złej sławy, muszą dawać ku temu powody, ale potrafią zapewne częściej zmierzać ku dobrej reputacji.

Potrafią to sędziowie ze zbiorów anegdot naszego klasyka. Są oni najbardziej kluczowymi postaciami wśród wszystkich kluczowych postaci. Autor poświęcił im w obu zbiorach ponad 100 anegdot, w innych także występują, ale bardziej marginalnie. Czym przyciągają uwagę sędziowie jako bohaterowie tych anegdot? Przede wszystkim objawami zwykłych słabości ludzkich kontrastujących ze sztywnym formalizmem procedury sądowej, błyskotliwością powiedzeń, komentarzy i ocen ukazujących przewagę sędziów nad oskarżycielami i obrońcami sądowymi oraz różnymi potknięciami ośmieszającymi ich pretensjonalne niekiedy dążenia do bezwyjątkowej dominacji w sądach. W kulturze masowej utrzymuje się przekonanie, że sędzia powinien być mężczyzną, osobą przynajmniej średniego wieku, starannie ogoloną, z siwymi włosami, o mądrym wyrazie twarzy i bez hemoroidów, aby mógł długo i spokojnie siedzieć. Nie potwierdza tego polska rzeczywistość w sądach, stając się zaczynem krytyk i anegdot. Wizerunki polskich sędziów z anegdot Zygmunta Ogórka można konfrontować z ich wyobrażeniami w kulturze masowej. Oto na przykład filozof Francis Bacon dowodził, że wystarcza, jeśli sędzia jest bardziej wyuczony niż błyskotliwy, bardziej czcigodny niż godny zaufania, bardziej doradczy niż spolegliwy¹⁸. Ale nade wszystko powinien wyróżniać się integralnością i cnotliwością. Sędzia, jako usta prawa, dzięki swoim zdolnościom, doświadczeniu i temperamentowi potrafi zepchnąć obowiązujące prawo na dalszy plan. Jego przyzwoitość objawia się w empatii, czyli umiejętności wczuwania się w sytuację nie tylko podsądnych, ale i innych uczestników postępowania sądowego. Jest oczywiście niesprawiedliwy, jeśli przychyła się do głosu tylko jednej strony. Został obdarzony dwoma uszami, aby mógł wysłuchiwać głosów obu stron uwikłanych w proces sądowy. W anegdocie *Pobudka* drzemiący ławnicy wywołują głęboki niepokój oskarżonego¹⁹.

Były prokurator przecież – Zygmunt Ogórek – w żaden sposób nie faworyzuje prokuratorów w opublikowanych anegdotach. Prokuratorom głównie poświęcił ponad 50 anegdot. Naigrywa się w nich z nieporadności zawodowej prokuratorów z awansu politycznego, obecnych w czasach socjalizmu. Cieszy się z przewag prokuratora w jego potyczkach z adwokatem i sędzią, aby nie wspomnieć już o oskarżonym, świadkach i biegłych. Podgląda zachowania i hobby prokuratorów poza miejscami ich pracy. Wszystko to czyni z dogłębną znajomością prokuratorowskiej specjalizacji prawniczej. Podobnie jednak jak w kulturze masowej, jego archetyp prokuratora jest bardziej pozytywny niż archetyp adwokata. Jawi się głównie jako „biały rycerz” będący procesową przeciwwagą malowanego w ciemniejszych kolorach adwokata. Prokuratorzy z anegdot naszego klasyka potrafią jednak przyjaźnić się z adwokatami. Jednakże ich głównymi pomocnikami byli w socjalizmie milicjanci, a w kapitalizmie są policjanci, w kulturze masowej i omawianych tutaj anegdotach występujący dość często jako niezbyt udolni „niebiescy rycerze”. W około 30 anegdotach o milicjantach i policjantach borykają się oni z meandrami języka prawniczego, raz po raz popełniając błędy skłaniające do uśmiechu, manifestują komicznie swoją oficjalną urzędowość i niekiedy nie wyrastają poziomem ponad poziom podejrzaných, których zatrzymują.

¹⁸ Ibidem, s. 32, 69.

¹⁹ Z. Ogórek, *Waga aniola...*, s. 64.

W skrajnych przekonaniach kultury masowej nadgorliwy prokurator skłonny jest upatrywać oskarżonego w każdym podejrzanym, natomiast adwokat bez większych trudności potrafi udawać, że niemal nigdy nie miał winnego klienta. Adwokat urasta do głównej postaci aż około 70 anegdot prawniczych naszego klasyka. Wiele z nich dotyczy, wśród nich anegdota *Wątpliwa wygrana*, interesownych dążeń adwokatów do przewlekania procesów²⁰. Adwokaci potrafią czarować swych klientów, w mniejszym stopniu prokuratorów i sędziów, błyskotliwością swoich wypowiedzi i barwnością języka. W archetypie adwokata opisywanego w kulturze masowej jawi się on nierzadko jako sprytnie gwałcący przyzwoitość i uczciwość kombinator żerujący na kłopotach swojego klienta. Ktoś posłużył się parabolą myślową, sugerując, że adwokat ma się tak do harmonii i zgody społecznej jak psychoanalityk do miłości romantycznej. Kultura masowa niekiedy niewłaściwie uznaje adwokata za *advocatus diaboli*, obecnego, jak wiadomo w procesie kanonizacyjnym, ale nie zwykłych procesach sądowych. Procesy kanonizacyjne trwają zwykle bardzo długo, czym objawiają podobieństwo *advocatus diaboli* do adwokata broniącego w zwykłych procesach karnych. Otóż, jak stwierdził Evelle J. Younger, znany prawnik amerykański, „niekompetentny adwokat może prowadzić proces miesiącami i latami. Kompetentny nawet dłużej”²¹. Prymusem wśród adwokatów z anegdot Zygmunta Ogórka jest adwokat z anegdoty *Złotousty orator*²². Wszystkim wszakże przyświecają wspólne cele zmierzające do wygrania sprawy i otrzymania za to możliwie najwyższego honorarium adwokackiego.

Anegdoty naszego klasyka dotyczące oskarżonego i skazanego, a jest ich w omawianych tutaj zbiorach ponad 50, przesiąknięte są niekiedy tragikomizmem, jak na przykład dość spopularyzowana już anegdota *Ostatnie życzenie*²³. Komiczne bywają uwagi oskarżonych albo skazanych banalizujące powagę sądu lub dolegliwość grożącej lub wymierzonej im kary. Nie brak także anegdot ośmieszających pewne zachowania powodów i pozwanych. Zatem zarówno proces karny, jak i proces cywilny bywają zaczynem anegdotycznego komizmu, ale ten pierwszy chyba częściej. W około 30 anegdotach pojawiają się świadkowie zwykle bardziej rozluźnieni przed obliczem sądu, co zrozumiałe, niż oskarżeni, skazani i pozwani. W kulturze masowej procesy sądowe bywają porównywane do piekielnego spisku. Skoro tak, konkluduje Robert Perry, pisarz amerykański, „dla spisku uknutego w piekle nie należy się spodziewać aniołów jako świadków”²⁴. W piekle sądowego spisku sumienie daje się zastąpić przebiegłym prawnikiem. Niemała w tym zasługa szkół prawa, raczej mimowolna, które uczą, jak mając do czynienia z dokładnie takimi samymi sytuacjami, umieć ukazywać je jako różne. Dobre szkoły prawa uczą myśleć, jak powinien myśleć prawnik, natomiast najlepsze szkoły prawa po prostu uczą myśleć. Te pierwsze kształcą chytrych prawników, te drugie zaś prawników wielkich, wybitnych. Zygmunt Ogórek włączył do swoich publikacji 11 anegdot ukazujących profesorów prawa.

²⁰ Ibidem, s. 17.

²¹ *Lawyer's...*, s. 189.

²² Z. Ogórek, *Orator złotousty...*, s. 238.

²³ Z. Ogórek, *Waga anioła...*, s. 11.

²⁴ *Lawyer's...*, s. 91.

ANEGDOTY A KOMIZM

Anegdoty Zygmunta Ogórka są na tyle dojrzałe, że zasługują na kojarzenie ich z teoriami komizmu. Jako jedna z form komizmu należą do najbardziej interesujących zagadnień estetyki, spełniającej ważne funkcje społeczne. Przewijają się w nich podstawowe formy komizmu: komizm sytuacyjny, komizm słowny i komizm charakterów. Stwarzają ugruntowaną podstawę dla odróżnienia śmiechu jako zjawiska fizjologicznego od zjawiska estetycznego, jakim jest komizm. Komizm anegdot naszego klasyka, aby posłużyć się poetycką frazą powtarzaną w teorii komizmu, to „piękna siostra śmiesznego”. Ich komizm jest zawsze śmieszny, ale ich śmieszność nie zawsze komiczna, bywa także tragikomiczna. Nie występuje w nich natomiast znany teorii i praktyce komizmu tak zwany komizm makabryczny, który zapewne odbiegałby zbyt daleko od pogodnych intencji autora. Komizm makabryczny bowiem zwykle obiera sobie za swój przedmiot zjawiska budzące wielką grozę, jak na przykład okrutne morderstwa, straszliwe zbrodnie czy też wyrafinowane egzekucje. Rozliczne teorie komizmu, rozwijane od starożytności aż po czasy obecne, wskazują przede wszystkim na następujące czynniki komizmu: cechę ujemną przedmiotu komicznego, skłaniającą podmiot przeżywania komizmu do poczucia wyższości nad przedmiotem tego przeżycia; degradację; kontrast; sprzeczność; odbieganie od normy; krzyżowanie się tych czynników.

Komizm, wywoływany przez wspomniane czynniki, należące także do istoty anegdot omawianych tutaj zbiorów, może się przejawiać w różny sposób. Są w nich między innymi następujące sposoby: przedstawienia tego, co jest mało ważne jako czegoś ważnego, albo tego, co niepoważne, jako czegoś poważnego; nieoczekiwanego ukazania słabości silnego przeciwstawionej sile słabego; pokrętnego pogwałcenia przebiegu zdarzeń; zaskakujących zwrotów akcji; gry słów, zwłaszcza nieprzyzwoitych bądź obraźliwych; braku wiedzy albo i sprawności czy też kompetencji; schematyczności tego co złożone; nielogiczności w formie logicznej albo odwrotnie. Sposoby te można układać w kolejności zmierzającej do coraz to większego napięcia komizmu, również w anegdotach Zygmunta Ogórka – od dowcipnego krytycyzmu, poprzez nieszkodliwą wesołość, aż do szyderstwa. Pomiędzy nimi mogą się pojawiać elementy humoru, ironii, sarkazmu, nonsensu, retrospektywy, doczesności i perspektywy.

Należy podzielać opinię profesora Bohdana Dziemidoka, wybitnego polskiego znawcy komizmu, „że spośród wszystkich istniejących koncepcji komizmu właśnie koncepcja odchylenia od normy daje największe możliwości stworzenia mniej lub bardziej zadowalającej teorii komizmu”²⁵. Opinia ta znajduje potwierdzenie, gdy analizujemy szczegółowo sposoby wywoływania komizmu poprzez opisywanie zjawisk odbiegających od normy w anegdotach naszego klasyka. Otóż wtedy wywoływanie komizmu bywa następstwem: przekształcenia bądź deformowania zjawisk poprzez wyolbrzymienie, przesadę, parodiowanie, pomniejszanie; niespodziewanych efektów bądź zaskakujących zestawień; zbliżania albo oddalania od siebie zjawisk zdecydowanie różnych lub nawet zupełnie

²⁵ B. Dziemidok, *O komizmie. Od Arystotelesa do dzisiaj*, Gdańsk 2011, s. 56.

się wykluczających; ujawnianie nieprawidłowości w stosunkach i zależnościach między zjawiskami; łączenia pozornym związkiem zjawisk całkowicie różnych przynależności; niezgodności między pozorem a tym, co się za nim kryje, między złudzeniem a rzeczywistością; konstruowania zjawisk w sposób rzeczywisty lub pozorny odbiegających od norm językowych, logicznych, prakseologicznych²⁶.

Bez wątpienia anegdota Zygmunta Ogórka zawdzięczają swój komizm zdolnościom autora do dostrzegania i opisywania zdarzeń odbiegających od norm obowiązujących w najszerzej pojmowanym wymiarze sprawiedliwości Polski. Jako takie mieszczą się w ramach fundamentalnego założenia teorii komizmu, że, jak to wyraził Bohdan Dziemidok, „komiczne jest każde zjawisko, które odbiega od powszechnej normy obowiązującej w danej dziedzinie i wydaje się przez to niecelowe i nedorzeczne”²⁷. Wiadomo przy tym powszechnie, że wrażliwość zawodowa prawników na pozostawanie w zgodzie z obowiązującymi normami sięga nierzadko skrajności. Jest to wszakże uzasadnione o tyle, o ile pojęcie „norma” odgrywa zasadniczą rolę w procesach tworzenia, interpretowania, stosowania i egzekwowania prawa. Przeto we wszystkich zakresach i skalach normatywności prawnej, w przypadkach jej naruszania, pojawiają się zaczyny nie tylko anegdotycznego komizmu, ale także przygnębiającego dramatyzmu.

Nie sposób nie przyznać, że słowa zawsze były i zapewne zawsze pozostaną podstawowym narzędziem prawnika. Podkreślali to liczni prawoznawcy i praktycy prawa. Słowa anegdot naszego klasyka obnażają hermetyczność języka prawniczego brzmiącego w uszach obywatela bez wykształcenia prawniczego jak przysłowiowa czarna magia. Jest to dla niego język urzędowy, suchy, abstrakcyjny, niezrozumiały, naszpikowany prawniczymi formułkami, a przez to jakby odczłowieczony i nawet śmieszny. Zygmunt Ogórek potrafił ze słów czynić zarówno przydatne jego sukcesom zawodowym narzędzie, jak również niezbędne tworzywo anegdot prawniczych. Jest przy tym w pełni świadomy pewnych ograniczeń tych słów. „Prawdą jest – napisał w jednym z adresowanych do mnie listów – że lektura tych anegdot wymaga od czytelników elementarnej przynajmniej znajomości prawa, ale też właśnie do środowisk prawniczych i inteligentkich są one przede wszystkim kierowane”²⁸.

Samuel Horsley, biskup angielski, wyrażał zadowolenie, że większość ludzi nie musi mieć czegoś innego wspólnego z prawem poza okazywaniem mu posłuszeństwa²⁹. Ale w moim głębokim przekonaniu nawet ci niemający wiele wspólnego z prawem powinni czytać zbiory anegdot Zygmunta Ogórka, jeśli są dla nich zrozumiałe. Natomiast dla wszystkich prawników są one lekturą obowiązkową, ponieważ tworzą klasykę swego gatunku. Profesjonalistom przybliżają sugestię Wendela Philipisa, amerykańskiego oratora i reformatora, że „najlepszy użytek z dobrych praw polega na deptaniu złych praw”³⁰. Skłaniają one do przyznawania racji słowom Johna F. Kennedy’ego, że „osiągnięcie spra-

²⁶ Ibidem, s. 59.

²⁷ Ibidem, s. 64.

²⁸ List z 12 grudnia 2012 roku.

²⁹ *Lawyer’s...*, s. 116.

³⁰ Ibidem, s. 118.

wiedliwości jest procesem bez końca³¹, ale nie zachęć satyryka Stanisława Leca: „Porzuć drogę sprawiedliwości. Jest ona ślepa”³². Anegdoty naszego klasyka, krocząc szlakami sprawiedliwości, wnikliwie odsłaniają jej bezdroża i przejawy niesprawiedliwości. I w tym także należy upatrywać ich duże znaczenie.

Bibliografia

- Dziemidok B., *O komizmie. Od Arystotelesa do dzisiaj*, Gdańsk 2011.
- Nash B., A. Zullo, K. Zullo, *Lawyer's. Wit and Wisdom. Quotations an the Legal Profession in Brief*, Philadelphia – London 1995.
- Ogórek Z., *Waga anioła. Zbiór anegdot sądowych*, Katowice 2003.
- Ogórek Z., *Waga anioła. Zbiór anegdot sądowych*, Zakamycze 2004.
- Ogórek Z., *Orator złotousty. Anegdoty prawnicze*, Poznań 2012.
- Tokarczyk R., *Przykazania etyki prawniczej. Księga myśli, norm i rycin*, Warszawa 2009.
- Tokarczyk R., *Etyka prawnicza*, Warszawa 2011.
- Tokarczyk R., *Współczesne kultury prawne*, Warszawa 2012.
- Tokarczyk R., *Antologia anegdoty akademickiej*, Lublin 2015.

Streszczenie: Zgodność zachowań z normami obowiązującego prawa jest oczywistą ogólną i powszechną zasadą wszystkich profesji prawniczych. W praktyce prawniczej jednak niekiedy zachowania zawodowe niektórych prawników odbiegają od tej normy. Zwykle tego rodzaju zachowania są bardzo zróżnicowane, ale mieszczą się w granicach między z jednej strony skrajnościami dramatyzmu i z drugiej strony skrajnościami komizmu.

W niniejszym tekście znajdują się zwięzłe opisy i oceny treści publikacji dotyczących rzeczywistych komicznych zachowań prawników w polskim systemie wymiaru sprawiedliwości czasów międzywojnia, realnego socjalizmu i obecnych. Były to zdarzenia autentyczne, zebrane i osobiście zaobserwowane przez wieloletniego katowickiego prokuratora Zygmunta Ogórka, cieszącego się dużymi sukcesami zawodowymi i szerokim uznaniem społecznym. Zostały ujęte w bardzo atrakcyjnej dla czytelników formie klasycznych anegdot opublikowanych w trzech nagradzanych ich książkowych zbiorach. Zaslugują na wnikliwe poznawanie nie tylko przez prawników, ponieważ w inteligentny sposób zarówno obnażają potknięcia zawodowe prawników, jak i sugerują, jak tego unikać.

Słowa kluczowe: anegdota, klasyka, prawnicy, praktyka prawnicza

THE CLASSIC OF THE POLISH JURIDICAL ANEGDOTES

Summary: Compliance with applicable laws in an obvious general and universal principle of the all legal professions. But sometimes the behavior of some professional lawyers differs from the rules. This kind of behavior is very varied, but within the limits between on the one hand drama and comic on the other extremes. This text includes concise descriptions and assessment of the content of publications concerning the real behavior of lawyers in the Polish justice system interwar, socia-

³¹ Ibidem, s. 130.

³² Na stronach Internetu.

lism and present times. There are authentic events heard and personally observed by the Katowice prosecutor Zygmunt Ogórek enjoying a successful professional and widely socially recognized. Publications have a very attractive form for readers of classic comic stories in three books collections. Are worthy of notice to insightful learning not only by lawyers as a smart way to both expose the stumbling professional lawyers and they suggest how to avoid it.

Keywords: anecdote, classics, lawyers, lawyers practice